



tekst

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

redaktor wydania

Ile zdziałać może pojedynczy człowiek? Wydawać by się mogło, że niewiele. Czy może on zmienić świat, wpłynąć na życie milionów? W Sopocie w okresie międzywojennym żyło wielu ludzi różnych narodowości, wyznań, poglądów. Jak wspominają często przywoływani w naszym gdańskim „Gościu” ostatni świadkowie życia w Wolnym Mieście Gdańsku, wszyscy trwali w zgodzie do czasu, aż do władzy doszedł pewien człowiek. Jeden człowiek, Adolf Hitler, wraz ze swoją ideologią nienawiści. I natychmiast życie wielu ludzi zmieniło się diametralnie. Sąsiedzi stali się wrogami. Jak to się mogło stać? Być może dlatego, że ludzie dobrzy nie zrobili wystarczająco dużo lub zgoła nic nie robili. To wystarczyło. Cóż zatem może zdziałać pojedynczy człowiek? Bardzo dużo. Wszystko! Może uratować życie innych (s. VI–VII). Jego modlitwa może podtrzymać kapłana w jego powołaniu (s. VIII). Może przynieść ukojenie tym, którzy stracili kogoś bliskiego (s. V). Jeden człowiek, który chce rozmawiać z drugim, potrafi ofiarować mu własny czas i uratować swoją rodzinę (s. III). Może też wyjść na ulicę i zaświadczyć o Chrystusie. Tak jak zrobili to ks. Tomasz i ks. Mateusz w wernychni na skrzyżowaniu w Sopocie (s. IV).

Abp Tadeusz Gocłowski wyróżniony

## Tytuł dla zasłużonego



**Honorowym Obywatel Sopotu został abp Tadeusz Gocłowski, były metropolita gdański. Choć Rada Miasta Sopotu podjęła tę decyzję 28 marca 2008 r., tytuł został przyznany 4 października.**

N adajemy tytuł Honorowego Obywatela Sopotu pierwszemu metropolicie gdańskiemu, ks. abp. Tadeuszowi Gocłowskiemu. Były metropolita jest niekwestionowanym autorytetem Kościoła gdańskiego, któremu przewodził przez 25 lat. Integrując elity naukowo-polityczne, doprowadził do wielu akcji

umożliwiających rozwój myśli intelektualno-społecznej na Wybrzeżu – podkreślił w uzasadnieniu nadania tytułu przewodniczący Rady Miasta Wiesław Augustyniak. – Abp Tadeusz Gocłowski jest wiodącą postacią, do spotkania z Janem Pawłem II na sopockim hipodromie – dodał. Uroczystość odbyła się w nowo otwartej Sali Koncertowej Domu Zdrojowego w Sopocie. – To wielki Polak i patriota – uzasadniał w laudacji decyzję Rady Miasta Aleksander Hall, również sopocianin. Były minister przedstawił arcybiskupa jako jednego z twórców

**Wrz z tytułem Honorowego Obywatela Sopotu arcybiskup senior odebrał pamiątkowy medal**

niepodległości Polski, osobę otaczającą szczególną opieką ludzi pracy i ludzi morza oraz kapłana, dzięki którego determinacji na sopockim hipodromie i podczas innych Mszy św. na Pomorzu mogliśmy usłyszeć tak ważne słowa Ojca Świętego. – Zawsze szukał kompromisu i porozumienia – podkreślił Hall. Sam nagrodzony, mówiąc o czasach, w których przyszło mu prowadzić Kościół gdański, podkreślał obowiązek wyprowadzenia Polski z komunizmu. – Dzięki Opatrzności Bożej mieliśmy w tym czasie Papieża Polaka – mówił abp Tadeusz Gocłowski. – Jego słowa, które wypowiedział podczas pielgrzymki w Sopocie, są wciąż aktualne. Także te, które powinny brzmieć również i dzisiaj: „Nie ma solidarności bez miłości” – podkreślił arcybiskup senior.

## Potrzebni wolontariusze

**GDAŃSK.** Nie podadzą leku i nie zdiagnozują choroby, ale przygotują grilla, przeczytają książkę lub w milczeniu i bez pośpiechu posiedzą przy łóżku. Bez nich hospicjum nie byłoby tak podobne do domu, a tak różne od większości szpitali. Aby ich nie zabrakło, jak co roku Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza w Gdańsku organizuje kurs dla wolontariuszy hospicyjnych. Trwające 3 miesiące szkolenie rozpocznie spotkanie, które odbędzie się 21 października 2009 r. o godz. 17 w Domu Hospicyjnym przy ul. Kopernika 6 w Gdańsku. Choć pomagać hospicjum na wiele sposobów może każdy, to pomoc

bezpośrednio przy łóżku chorego zarezerwowana jest dla tzw. wolontariuszy medycznych, a więc tych, którzy przeszli specjalistyczny i trwający kilka miesięcy kurs. Kurs ten zarezerwowany jest dla osób pełnoletnich, które jednak nie muszą mieć jakichkolwiek doświadczeń z pracą z osobami chorymi. Uczestnik kursu jest po nim przygotowany do towarzyszenia pacjentom i ich bliskim, pielęgnowania i karmienia osoby ciężko chorej. Więcej informacji na temat kursu i samego wolontariatu udzieli jego koordynator, Barbara Szynaka (b.szynaka@hospicja.pl, 604 068 385). **au**



**Młodzi wolontariusze z Pucka**

## Różaniec młodych dla młodych



**Młodzi ludzie z KSM zapraszają do wspólnej modlitwy różańcowej**

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** W październiku rozpoczęła się krucjata modlitwy różańcowej prowadzona przez młodzież i w intencji młodzieży. Ideę Żywego Różańca bł. Karoliny Kózkówny propaguje Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, którego jest patronką. W czasie wakacji czciciele bł. Karoliny obchodzili 111. rocznicę jej urodzin. W darach ofiarnych w sanktuarium błogosławionej w Zabawie (w diecezji tarnowskiej) złożyli ideę utworzenia Żywego Różańca. Do wspólnej modlitwy młodych za młodych zapraszają członkowie parafialnego oddziału KSM wraz z ks. Marcinem

Baranem, pracującym przy sanktuarium. Do inicjatywy włączyła się także młodzież z KSM archidiecezji gdańskiej. Wszystkich, którzy pragną podjąć tę inicjatywę, zachęcamy do odwiedzenia strony: [www.karolina.ksm.iap.pl](http://www.karolina.ksm.iap.pl). Zmiana tajemnic różańcowych dokonuje się drogą internetową każdego 10. dnia miesiąca. Bł. Karolina, która zginęła w wieku 16 lat, broniąc przed rosyjskim żołnierzem swojego dziewictwa, była wielką czcicielką Maryi. Różaniec odmawiała codziennie, apostołowała w swym środowisku, nauczała dzieci i dorosłych. **au**

## IX Dzień Papieski

**GDAŃSK.** Ośrodek Dokumentacji Nauczania Papieża Jana Pawła II zaprasza na otwarcie wystawy „Dzielmy się miłością, czekając na Ojca Świętego”. Początek 11 października o 8.00 (wystawa będzie czynna w niedzielę oraz od poniedziałku do piątku od 9.00 do 15.00). O 12.00 w parafii Opatrzności Bożej na gdańskiej Zaspie rozpocznie się akademia związana z XXXI rocznicą wyboru Jana Pawła II. O 15.00 odmówiona zostanie Koronka do Miłosierdzia Bożego. O 18.00 będzie miała miejsce adoracja Najświętszego Sakramentu, zaraz po niej Różaniec, a o 21.00 Apel Papieski.

**Gdynia.** Obchody rozpoczną spotkanie mieszkańców Gdyni pod pomnikiem – krzyżem Ofiar Grudnia 1970 i modlitwa z udziałem abp. Sławoja Leszka Głódzia, później nastąpi procesjonalne przejście ul. Świętojańską pod pomnik sługi Bożego Jana

Pawła II przy kolegiacie i kościele NMP Królowej Polski. Początek o 17.00.

Wielka Koncertowa Msza Papieska Missa Solemnis Sandmiriensis Beati Mundo Corde, autorstwa Wojciecha Mrozka, pod dyrekcją Volodimira Syvohipa, rozpocznie się o 19.00 w kościele parafialnym NMP Królowej Polski w Gdyni Śródmieściu. Wykonają ją soliści: Bożena Harasimowicz (sopran), Anita Rywalska-Sosnowska (sopran), Agata Sava (mezzosopran), Józef Frakstein (bas) oraz Orkiestra Filharmonii Lwowskiej „Wirtuozii Lwowa” i Chór Filharmonii Lwowskiej „Gloria”.

Wieczornica Papieska „Papież wolności” będzie miała miejsce w parafii pw. Podwyższenia Krzyża i Niepokalanego Poczęcia NMP w Gdyni-Witominie o 17.00.

Koncert chóru parafialnego i zespołu dziecięcego „Cantata” oraz zespołu dziecięcego „Cherubinki” pod dyrekcją Doroty Hrycz



**Papieski pomnik na gdańskiej Zaspie**

rozpocznie się o 13.00 w kościele pw. św. Michała Archanioła w Gdyni-Oksywiu.

Po Mszy św. o 18.00 rozpocznie się Różaniec ulicami parafii św. Stanisława Kostki w Gdyni (Tatrzańską, Słupecką, Pomorską i Zakopiańską) w intencji beatyfikacji Jana Pawła II. **au**

## Nowy rok w seminarium

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Uroczysta inauguracja roku akademickiego w Gdańskim Seminarium Duchownym odbędzie się 13 października. W programie uroczystości o 9.00 uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem abp. Sławoja Leszka Głódzia, metropolity gdańskiego, w bazylice archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie. O 10.30 akademia inauguracyjna w Auli im. Jana Pawła II (obok budynku seminarium). **au**

**GOŚĆ GDAŃSKI**

[gdaansk@goscmedzielny.pl](mailto:gdaansk@goscmedzielny.pl)

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

**TELEFON/FAKS** 058 554 34 15

**REDAGUJĄ:**  
ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański



Rozmowa z dr Małgorzatą Drewing

# Po męsko-damsku

Na temat budowania zamiast niszczenia z **psycholog dr Małgorzatą Drewing** rozmawia Andrzej Urbański.

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** – Coraz częściej mówi się o rywalizacji, a nie partnerstwie między kobietą i mężczyzną. To z kolei rodzi wiele nieporozumień i wykrzywionych relacji. Czy mimo różnic można siebie zrozumieć?

**MAŁGORZATA DREWING:** – Przyglądając się współczesnym trendom w myśleniu o kobietach i mężczyznach, można odnieść wrażenie, że różnice płci, wyrażające się w odmiennym sposobie przeżywania, myślenia i działania, stanowią bariery nie do pokonania, które były, są i będą niewyczerpanym źródłem konfliktów, zacieklej rywalizacji i polem do manipulacji i wielu nadużyć po każdej ze stron. Tymczasem Stwórca uczynił kobietę i mężczyznę tak różnymi od siebie, że aż pociągającymi, intrygującymi i dopełniającymi się w rolach, które spełniają w świecie. To dzięki tym różnicom, i wynikającym z nich często trudnościom we wzajemnym zrozumieniu, możemy rozwijać się jako kobiety lub mężczyźni, odkrywając, zgłębiając i fascynując się światem myśli i przeżyć płci odmiennej.

**Jeśli dobrze rozumiem, znaczy to, że różnic tych nie należy traktować jako usprawiedliwienia do niepodjęcia wysiłku pracy nad sobą?**

– Każdy człowiek powołany jest do rozwoju, troski o sferę fizyczną, psychiczną i duchową. Warunkiem tego rozwoju jest otwarcie się na drugą osobę, bycie w relacji z Bogiem i człowiekiem. Ale jest to niemożliwe, gdy sami nie mamy

kontakty ze sobą – nie wiemy, co czujemy, czego pragniemy i oczekujemy, co myślimy, na co się nie zgadzamy, co jest dla nas ważne, do czego dążymy, jakie wartości realizujemy w naszym życiu, czego potrzebujemy, by radośnie i w pełni żyć. Dopiero poznanie siebie pozwala nam w sposób dojrzały, pełen szacunku i miłości spojrzeć na drugiego człowieka, zrozumieć go i budować z nim bliską relację.

**Czy zatem należy walczyć i rywalizować o pierwsze miejsce, czy oddawać pole drugiej osobie?**

– Mądra kobieta potrafi oddać przestrzeń do działania mężczyźnie, stara się go rozumieć, skutecznie go wspierać w odnajdywaniu męskiej tożsamości i siły, wprowadza go w świat osób i więzi. Na proces stawania się dojrzałą kobietą czy dojrzałym mężczyzną istotnie wpływają matka i ojciec, którzy stanowią dla dziecka wzorzec ról płciowych. Chłopiec potrzebuje dla właściwego rozwoju wzorca męskości tego, kto stawia wymagania, posyła w świat, przekazuje radość i pasję życia, zapewnia oparcie w taki sposób, aby mieć odwagę brania życia w swoje ręce, szukania rozwiązań i mierzenia się z przeciwnościami. Dziewczynka potrzebuje z kolei wzorca kobiecości, przejawiającej się w delikatności, czułości, wycuciu piękną, dobroci, wrażliwości i obdarowywaniu miłością. Ważne, aby chłopiec dzięki swemu ojcu zdobywał doświadczenia pozwalające pokonywać słabości, odkrywać swoją siłę, moc twórczego działania, smak przygody i niebezpieczeństwa.

**Ale często powtarza się stereotyp zapracowanego, niemającego czasu ojca. I co wówczas?**

– Może więc zamiast polować na wyprzedaże w hipermarketach lub walczyć z wirtualnymi postaciami przed ekranem komputera, warto, aby ojciec zabrał swego syna na wyprawę do lasu, spływ kajakiem, górską wspinaczkę czy poszukiwanie skarbów w jaskini.

## Dla niej i dla niego

Warsztaty psychologiczne, które odbywają się w auli Jana Pawła II w Gdańsku-Oliwie, są adresowane do kobiet i mężczyzn. Mają charakter zajęć psychoedukacyjnych. Nie są formą psychoterapii, ale są pomocą do świadomego i pełnego uczestniczenia w życiu osobistym, zawodowym, społecznym. Więcej na: [www.statusfeminae.pl](http://www.statusfeminae.pl).

**– Statystyki wciąż przywołują nas do pionu i biją na alarm. Coraz więcej dzieci wychowuje się w rodzinach dysfunkcyjnych. Czy to zmienia całą sytuację?**

– Niestety, w dobie kryzysu rodziny wiele dzieci wychowuje się w rodzinach niepełnych lub dysfunkcyjnych. Nierzadko wzorców, z którymi pragną się utożsamiać, szukają na zewnątrz rodziny, np. wśród przyjaciół, nauczycieli, katechetów czy trenerów. Istotnym problemem w budowaniu związków międzyludzkich jest komunikacja – otwarta i szczerą, bez kamuflażu i niedomówień. Tymczasem szybkie tempo życia, stres, zapracowanie, wielość codziennych obowiązków i wyzwań sprawiają, że brakuje nam czasu na spokojną rozmowę choćby podczas wspólnego posiłku, o rozwiązywaniu poważniejszych sporów i konfliktów nie wspominając. A do tego potrzeba czasu, przestrzeni, cierpliwości i pokory, a także podjęcia ryzyka otwarcia się na drugą osobę, aby powiedzieć jej uczciwie, co mnie cieszy, niepokoi, męczy w naszej relacji, czego się boję, co mnie złości i czego oczekuję, ale również wysłuchania z szacunkiem tego, co ma do powiedzenia i czego oczekuje ode mnie partner. Dojrzewanie jest procesem, a rozwój wpisany jest w nasze życie. Tylko od nas zależy, czy chcemy podjąć to wyzwanie.

Warsztaty psychologiczne są propozycją Status Feminae, umożliwiającą podjęcie tego zadania. ■



O Bożym miłosierdziu  
w rocznicę beatyfikacji ks. Sopočki

# Nawet na skrzyżowaniu



Niektórzy się włączyli, inni podziwiali, jak drudzy się modlą. Parafianie z NSPJ w Sopocie przyłączyli się do akcji jako pierwsi

**Parafia NSPJ w Sopocie włączyła się w ogólnopolską akcję „Koronka na skrzyżowaniu ulic”.** Wszystko po to, by szerzyć orędzie o Bożym miłosierdziu.

W rocznicę beatyfikacji ks. Michała Sopočki 28 września o 15.00 wierni z parafii NSPJ w Sopocie przyszedli pod kapliczkę usytuowaną na skrzyżowaniu ul. Malczewskiego i alei Niepodległości po to, by odmówić Koronkę do Miłosierdzia Bożego. – Chcemy modlić się za nasze miasto, jego włodarzy, a także w intencji naszych prywatnych spraw. Cieszymy się, że jesteśmy tu z osobami, którym zależy na rodzinach, naszym mieście i parafii – mówił przed modlitwą ks. Mateusz Warmijak z sopockiej parafii. – Chcemy pomyśleć o własnych problemach, sprawach domowych, otoczeniu i sąsiadach. Znając swoją grzeszność i słabości, wiemy, jak bardzo nam wszystkim potrzebne Boże miłosierdzie – dodał kapłan.

W polskiej tradycji znane są modlitwy na rozstajach dróg, przy krzyżach, figurach i kapliczkach. – Także i my przynajmniej dwa razy do roku gromadzimy się przy kaplicy maryjnej na skrzyżowaniu, by bardziej odważnie przyznawać się do swojej wiary – mówi proboszcz parafii NSPJ w Sopocie ks. Tomasz Frymark. – Cieszę się z tej inicjatywy i ogólnopolskiej akcji. Prosta i nieskomplikowana, a zarazem wymowna. Będziemy ją kontynuować w przyszłym roku – dopowiada. Tym bardziej warto o niej mówić, a także modlić się, bo skierowana jest ona nie tylko do osób starszych. – Może warto rozszerzyć inicjatywę na najmłodszych, podobnie jak to jest w przypadku Podwórkowych Kół Różańcowych Madzi Buczek – zastanawia się ks. proboszcz. Tę prostą modlitwę warto wykorzystywać nie tylko wówczas, gdy stoi się na granicy życia i śmierci. Niestety, zbyt często sumienie nieco usypiamy, a zwracamy się o pomoc wówczas, gdy strach zagłada w oczy. A przecież nie o to chodzi.

W ubiegłym roku w tej właśnie akcji, w samej tylko Łodzi, wzięło udział ponad 100 parafii. Inicjatywa jest bardzo prosta. Wystarczy ogłosić w kościele, że danego dnia spotykamy się w wyznaczonym miejscu na wspólnej, 10-minutowej modlitwie. Jakże to proste. AU

Kościół św. Jana po ponad 60 latach  
odzyskuje kamieniczki

# Wciąż się zmienia

Prace przy rekonstruowanych obok kościoła św. Jana kamieniczkach postępują w imponującym tempie. W ostatnim czasie odkryto także 16 płyt nagrobnych.

Od czasu rozpoczęcia realizacji pierwszego etapu projektu „Rewaloryzacja i adaptacja kościoła św. Jana w Gdańsku na Centrum św. Jana” minęło zaledwie kilka miesięcy, a mieszkańcy Gdańska już mogą podziwiać efekty. Barokowe kamieniczki, których odbudowanie jest jednym z elementów projektu, rosną w oczach. – Rekonstrukcja kamieniczek, chociaż wykonywana ze współczesnych materiałów i zgodnie z obowiązującymi obecnie przepisami, jakie muszą spełniać nowo budowane obiekty, w efekcie sprawi, że powstałe kamieniczki będą wierną kopią tych wyburzonych w 1945 r. – mówi Monika Czajkowska-Kostka z Nadbałtyckiego Centrum Kultury. Wtedy budynki pełniły funkcję mieszkalną. Mieszkały w nich siostry zakonne oraz kościelny. Współczesne kamieniczki będą pełniły funkcję zaplecza administracyjno-socjalnego dla Centrum św. Jana. Ich kompletna odbudowa zakończy się w czerwcu 2010 r.

Od maja, czyli od rozpoczęcia realizacji projektu, Nadbałtyckie Centrum Kultury prowadzi w kościele św. Jana prace konserwatorsko-budowlane związane z adaptacją kościoła na nowoczesne Centrum św. Jana. – Do tej pory objęto konserwacją kryptę rodziny Zappio i wydobyto zabytkową trumnę (najprawdopodobniej XVII-wieczną) – należącą z dużym prawdopodobieństwem do jednego z członków słynnego

rodu Zachariasza Zappio – Adelgundy – wyjaśnia Iwona Berent, konserwator zabytków. Zostanie ona poddana konserwacji zachowawczej i powróci na swoje pierwotne miejsce, gdzie będzie ekspozycyjna. Odkryto również 16 płyt nagrobnych z kruchty pod wieżą oraz korpusu nawowego. – Płyty te zostaną w najbliższym czasie poddane konserwacji i w przyszłości będą wkomponowane, wraz z pozostałymi płytami z kościoła, w rekonstruowaną posadzkę kamienną – dodaje. Podjęto także typowe prace budowlane. Udało się m.in. ustabilizować grunt, ułożyć instalacje elektryczną, teletechniczne i przeciwpożarowe. Trwają również prace w wieży kościoła, które umożliwią jej użytkowanie.

Kościół w wyniku prowadzonych prac jest zamknięty dla turystów i zwiedzających, jednak w każdą niedzielę w odgradzonym na czas remontu prezbiterium odbywają się Msze św. dla środowisk twórczych z całego miasta, a Nadbałtyckie Centrum Kultury we wrześniu zorganizowało m.in. pokazy filmowe związane z projektem „Kolumbowie w św. Janie” oraz wspólnie z Urzędem Miasta Gdańska organizuje październikowe spotkanie z Günterem Grassem. AU

Tak wyglądały przykościelne kamieniczki przed wojną  
PONIŻEJ: Obecny stan prac rekonstrukcyjnych





Grupy wsparcia dla osób w żałobie

# Przeżyć śmierć

– Śmierć, strata, żałoba to najtrudniejsze aspekty naszego życia. Stąd też robimy wiele, by wyprzeć je z naszej codzienności, a pomagają nam w tym współczesna kultura, nastawiona na czerpanie przyjemności i unikanie trudności. Niestety, **przed rzeczywistością i nieuchronnością, jaką jest śmierć, nie da się uciec – mówi psycholog Beata Stachowska.**

Nie nadszedł jeszcze listopad, kiedy to raz w roku mamy okazję oswoić się nieco z małym memento mori. Jednak ostatnie wydarzenia w kopalni „Wujek-Śląsk”, tragiczny wypadek trójki braci w Gdyni-Chyloni czy rosnąca fala samobójstw we Francji skłaniają nas do podjęcia tak trudnego i unikanego tematu, jakim jest ludzka śmierć. We wszystkich nagłych przypadkach, wliczając te ostatnie, po fakcie pojawiają się liczne pytania i dociekania, jakie były przyczyny, kto jest winny, co w końcu zrobić, by na przyszłość takich wypadków uniknąć. Jednak wobec samej śmierci człowiek często pozostaje sam i mimo wielu odpowiedzi na stawiane pytania nic nie wynagrodzi mu straty bliskich, którą musi przeżyć.

## Za szybą

Z pomocną dłońią do osób osamotnionych po stracie od kilku lat wychodzi gdańskie Hospicjum im. ks. E. Dutkiewicza SAC, przy której tworzone są grupy wsparcia w żałobie. Powstawanie kolejnej grupy zbiegło się z tragiczną śmiercią trójki braci z Gdyni, zabitych przez pijanego kierowcę. – Wstrząsnęła mną ostatnio wiadomość o wypadku samochodowym w Gdyni-Chyloni. To wielka tragedia dla najbliższych tych osób. Dlatego wiedząc, jak pomocna jest profesjonalna pomoc, właśnie teraz przypominamy o stworzonych

przy naszym hospicjum grupach wsparcia – mówi Aneta Puszek, kierownik działań charytatywnych gdańskiego hospicjum. O wiele łatwiej przeżywa się śmierć, do której stopniowo możemy się przygotowywać, jak w przypadku przewlekłej choroby czy po prostu sędziwego wieku. W sytuacji braku tego przygotowania i oswojenia się ze stratą bliskich w nagłych wypadkach osieroconym jest o wiele trudniej. Beata Stachowska, psycholog i terapeutka prowadząca grupę wsparcia, przekonuje, że w takich przypadkach żałoba trwa bardzo długo, a nawet możemy nigdy się z niej nie uwolnić. – Gdy nagle odchodzi ktoś bliski i ukochany, fala uczuć jest tak wielka, że tworzy się coś w rodzaju bariery ochronnej, tak by uczucia nas nie zniszczyły. Ten ochronny stan nazywamy szokiem. Gdy jesteśmy w szoku, niewiele do nas dociera, wszystko jest jakby za szybą. Potem, zazwyczaj po pogrzebie, gdy śmierć staje się realnością, pojawia się cała gama uczuć, od rozpaczki poprzez bezsilność do złości. Przeżywanie tych uczuć i możliwość wypowiedzenia ich komuś życzliwemu pozwala przechodzić nam do stopniowego uwolnienia się z żałoby – mówi terapeutka.

## Wiara i człowiek

Właściwe przeżycie trudnego okresu, jakim jest żałoba, zawsze powinno odbywać się z udziałem drugich osób, ale czasem



Niektórzy nigdy nie uwalniają się z żałoby

TOMASZ PIETRZAK

## Siła wiary

Gdy odchodzą od nas najbliżsi, bardzo cierpimy. Rodzi się żal do Pana Boga. Tak wiele mogliby dokonać w życiu, mają takie czy inne uzdolnienia. Gdy stawiamy te pytania, możemy usłyszeć w odpowiedzi słowa z Księgi Izajasza: „Bo myśli moje nie są myślami waszymi, ani wasze drogi moimi drogami” (Iz 55,8). [...] Gdy odchodził Jezus, też wydawało się to bez sensu. Ten, który nauczał o dobrym Ojcu, ten, który czynił cuda, nawet wskrzeszał umarłych, nagle stał się bezsilny i umierał śmiercią męczeńską. Jego matka, uczniowie cierpieli. Ale potem... nadeszło zmartwychwstanie. Właśnie zmartwychwstanie jest tym, co daje nam siłę. Kresem życia na ziemi jest właśnie śmierć. A zarazem jest ona początkiem dalszego życia, ale jakże innego – życia, na które czekamy, wymarzonego życia u boku Tego, który nas kocha pełnią miłości, który sam przeszedł przez śmierć, który zgodził się na śmierć dla nas. Oddajemy w ich intencji nasze cierpienie, tęsknotę, myśli, naszą bezradność i prosimy nie tylko za nich, ale też za samych siebie, aby w naszym bólu nie zapominać o nadziei i o prawdzie, że życie jest wieczne.

FRAGMENT KAZANIA KS. PIOTRA GRUBY PODCZAS MSZY POGRZEBOWEJ KAMILA, WOJTKA I MATEUSZA, TRAGICZNE ZMARŁYCH W WYPADKU SAMOCHODOWYM W GDYNI-CHYLONI

zdarza się, że nasze otoczenie nie jest w stanie właściwie przyjąć i zaakceptować natłoku naszych emocji. Wielu psychologów przyznaje, że sfera religijno-duchowa odgrywa tu bardzo ważną rolę. – Z mojego doświadczenia wynika, że osoby wierzące łatwiej przechodzą żałobę. Wiąże się to z wiarą w pewien porządek ustanowiony przez Boga i z poczuciem, że ktoś opiekuje się nami. Jest również nadzieja na ponowne spotkanie.

Choć zdarza się również, że doświadczeni straty buntują się przeciw Bogu i na jakiś czas tracą wiarę – przyznaje psycholog. Pomoc ze strony duszpasterza i rodziny nie zawsze jest wystarczająca, ale dodatkowym czynnikiem wspierającym wyjście z żałoby będzie zawsze zrozumienie swoich emocji, uznanie ich za naturalne i dzielenie się nimi z osobami przeżywającymi te same trudne doświadczenia. **Tomasz Pietrzak**



# Niewidzialne granice

**SOKOŁY Z SOPOTU.** – Kiedyś na uniwersytecie trzeciego wieku, gdzie wykładałam, powiedziałam o Polakach mieszkających przed wojną w Sopocie. Zaskoczyło to niesamowicie niektórych z moich studentów. Tymczasem **obok Polaków i Niemców mieszkali tu w symbiozie również Żydzi i wiele innych narodowości** – mówi Rosvita Stern, artysta plastyk, pedagog, od trzech pokoleń sopocianka.

tekst i zdjęcia

**KS. SŁAWOMIR CZALEJ**

sczalej@goscniedzielny.pl

**W** związku z 70. rocznicą wybuchu II wojny światowej, która, nolens volens, rozpoczęła się właśnie tu, w Gdańsku, na łamach naszego gdańskiego „Gościa” częściej niż zwykle gościła tematyka związana z tym wydarzeniem. Po lekturze artykułu o losach Polaków mieszkających w Wolnym

Mieście Gdańsku z 12 lipca br. pt. „Czerwona skrzynka” zgłosiła się do naszej redakcji przedstawicielka ówczesnej Polonii sopockiej. Pani Rosvita Stern zapragnęła podzielić się z naszymi czytelnikami mało znanymi okołowojsnymi losami Polaków, głównie swojej rodziny, mieszkających w nadbałtyckim kurorcie.

## Patrioci nad morzem

Dziadek pani Rosvity, Gustaw, przybył do Sopotu jeszcze pod

koniec XIX w. i założył przy dzisiejszej ulicy Haffnera swój sklep kolonialny na parterze domu, który wykupił na własność. – Bardzo szybko też sklep dziadka stał się miejscem nie tylko zakupów, ale i spotkań mieszkających w Sopocie Polaków – podkreśla Stern. Przyszła żona Gustawa, Walentyna, córka Antoniego Kurpisa, profesora i rektora gimnazjum w Siekowie pod Poznaniem, powstańca styczniowego, właśnie tu w Sopocie oddawała się swojej pasji jeździeckiej. – Muszę wspomnieć, że mój pradziadek przykładał niezwykłą wagę do wykształcenia i wychowania patriotycznego swoich dzieci. I chociaż sam nie doczekał wolnej Polski, to rodzeństwo mojej babuni było już do wolności doskonale przygotowane – mówi z dumą pani Rosvita. Brat babci Walentyny, Ludwik, człowiek po dwóch fakultetach, został powołany w skład rządu Piłsudskiego, a jego młodszy brat Józef był współzałożycielem znanej firmy Goplana. – Po kilku sezonach i długich nadmorskich spacerach moja babcia i dziadek pobrali się w końcu – śmieje się wnuczka. Ślub odbył się w 1909 r. i w tym też roku została powołana do życia polska organizacja

patriotyczna Towarzystwo Ludowe, której współzałożycielką była właśnie babcia Rosvity. – Przez wiele lat była zresztą jedyną kobietą w zarządzie towarzystwa – podkreśla. Na jednym z wielu zachowanych zdjęć Walentyna Roth siedzi obok bł. ks. Franciszka Rogaczewskiego. 17 czerwca 1931 r. oboje byli delegatami Wolnego Miasta Gdańska na zjeździe Towarzystw Ludowych regionu pomorskiego w Pelplinie.

Po wybuchu I wojny światowej zmobilizowany na front Gustaw poległ pod Sedanem. Zaraz po zakończeniu wojny Walentyna sprzedała sklep i zajęła się wychowaniem dzieci. – Po sprzedaży domu babcia wynajęła mieszkanie przy obecnej ul. Wybickiego, gdzie mieszkał u niej artysta malarz Marian Mokwa z żoną. Później babunia kupiła parter secesyjnej willi przy ul. Eissenhardtstrasse 25 – wspomina Stern. Dzisiaj ulica nosi nazwę Chopina. Obok wychowania dzieci, cały wolny czas patriotki z Wielkopolski pochłaniała działalność w Towarzystwie Społecznym i Towarzystwie Polek. – Babcia była dobrym duchem mieszkających tu Polaków. Nie tylko odznaczała się wysoką kulturą osobistą, ale przede wszystkim traktowała ludzi z szacunkiem





że „Sokol” powstał na bazie refleksji, jaką podjęli byli powstańcy styczniowi, analizując przyczyny klęski niepodległościowego zrywu. Poczynając od insurekcji kościuszkowskiej, za główny powód uznali brak należytego przygotowania i doświadczenia przywódców. Po-

**Dom przy ul. Chopina pamięta historię wzruszającą i tragiczną**

**PO LEWEJ: Rosvita Stern z drzewcem sztandaru, uratowanego przez jej babcię z wojennej zawieruchy**

wołane w tym celu w 1867 r. we Lwowie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol” postawiło sobie za cel patriotyczne i sportowe wychowanie młodzieży, oparte na wzorcach moralnych i duchowych wraz z propagowaniem szacunku dla języka polskiego. – Nie pominięto także aspektów przygotowania militarne – zauważa Stern. Twórcą organizacji był m.in. komediopisarz

Aleksander hr. Fredro, a mundury zaprojektował sam Artur Grottger. Organizacji od początku patronował Kościół katolicki, a jednym z najbardziej znanych jej członków był Karol Wojtyła, zaangażowany w sekcji teatralnej w Wadowicach.

Po mamie Rosvity Stern, absolwentce znakomitego prywatnego żeńskiego gimnazjum urszulanek w Gdańsku, która pracowała początkowo na Poczcie Polskiej i w PKP, a później w Banku Polsko-Brytyjskim, zachowało się wiele pamiątek. Przede wszystkim odznaczenia i medale, które ta zdobyła w czasie licznych zawodów i regat. Szczególnie cenne jest odznaczenie zdobyte tuż przed wybuchem wojny w Belgradzie w Jugosławii. – Mama zdążyła jeszcze wrócić do Polski, chociaż wobec widma nadchodzącej wojny Jugosłowianie proponowali jej pozostanie w tym spokojnym wówczas kraju – wspomina córka.

### Dramaty wewnątrzrodzinne

Podobnie jak większość moich rozmówców – świadków życia w Wolnym Mieście Gdańsku, również pani Stern podkreśla, że symbioza mieszkańców skończyła się wraz z dojściem Hitlera do władzy. – Wiele dramatów działo się w małżeństwach mieszanych – mówi. Nad dzisiejszym mieszkaniem pani Rosvity mieszkało przed wojną takie mieszane małżeństwo niemiecko-żydowskie. Ona Niemka, on Żyd o imieniu Kurt, lekarz internista, taki z prawdziwego zdarzenia. – Mama mówiła, że nie zdarzyło się, żeby komuś odmówił pomocy, niezależnie od pory dnia i nocy. Natomiast jego żona dostała absolutnego amoku na punkcie Hitlera... – wspomina.

Po latach Rosvita Stern przypuszcza nawet, że mogło być to zachowanie celowe, być może spowodowane obawą o życie męża. Dwaj synowie z tego związku (z których jeden był krupierem w kasynie) ku zgryzocie rodziców będący zupełnymi nieukami natychmiast zapisali się do gdańskiego gestapo. – Chociaż nie rozstawali się z mundurami,

nie byli aż tacy groźni. O wiele gorza była ich matka, która robiła wiele przykrości także mojej mamie – mówi. Między innymi pluła na nią, gdy zobaczyła ją w mundurze „Sokoła”, za co, notabene, przeproszał jej mąż... – Dla mnie historia tej rodziny, która nosiła polskie nazwisko Jakubowscy, jest wielkim znakiem zapytania. Wiem, że wszyscy przeżyli wojnę – zastanawia się Rosvita Stern. Synowie wyjechali do Niemiec, lekarz Żyd, twierdząc, że nigdy nie skrzywdził żadnego Polaka, pozostał w Polsce. Niestety, po latach ten dobry człowiek powiesił się... Został pochowany w ogródku przed domem w obawie przed bezczeszczeniem zwłok, którego często dopuszczali się na Pomorzu Sowietci. – Pamiętam jeszcze ekshumację tych zwłok w roku 1950 czy 51. Kurt został pochowany na cmentarzu żydowskim w Sopocie, a za swojego życia mamuśka zawsze zapalała mu świecę – wspomina córka Izabelli.

Wobec zbliżającej się wojny, targana złymi przeczuciami Walentyna wywiozła do gosposi, mieszkającej w Swarzewie, sokoli sztandar i inne pamiątki rodzinne. Rodzina Rothów również uniknęła aresztowania dzięki nieocenionemu panu Jakubowskiemu, który słysząc rozmowę synów i zorientowawszy się, co się święci, ostrzegł swoją sąsiadkę, być może ratując jej życie. – Babcia z mamą opuściły pośpiesznie mieszkanie, a brat mamy Gustaw Roth przedostał się do Warszawy, gdzie spędził całą okupację, należąc do AK – mówi. A jako że doskonale znał język okupanta, pracował w dekrypcie tajnych szyfrów niemieckich. Mama Rosvity, podobnie jak wielu polskich sopocian, znalazła pracę w Wejherowie. W czasie wojny zawarła też małżeństwo z Albertem Sternem, który zginął pod koniec wojny, zostawiwszy żonę z dwiema maleńkimi córeczkami.

Dramatyczne losy sopockich rodzin, jak chociażby innej polsko-niemieckiej rodziny Stammerów, która przechowywała dwóch uciekinierów ze Stutthofu, a została zamordowana przez Rosjan, skupiają jak w soczewce problemy ludzi mieszkających przy ówczesnych granicach. Niezależnie jednak od tych politycznych, granice przebiegały indywidualnie w sercu każdego człowieka, bez względu na narodowość. One decydowały o tym, czy ktoś swoje człowieczeństwo zachował, czy nie. ■

# nice

nie uznając antagonyzmów, pomagała wielu ludziom – wspomina Rosvita Stern. Córka Walentyny, Izabella, mama Rosvity, bardzo często umiała czas polskim gościom, grając na pianinie patriotyczne pieśni.

### Hart ciała i ducha

Urodzona już w Sopocie w 1910 r. mama pani Rosvity w chwili odzyskania przez Polskę niepodległości miała osiem lat. – A tyle trzeba było mieć, żeby móc zapisać się do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol”. Mamuśka, kiedykolwiek wspominała „Sokoła”, zawsze ulegała wzruszeniu. To było całe jej dzieciństwo i młodość aż do 1939 roku... – mówi córka. „Sokolica” Izabella Roth była sportsmenką. – Zaczynała w gimnastyce, później była lekkoatletką, a na końcu wioślarstwo. Mama pływała na czwórkach i na ósemkach – podkreśla Stern. Warto zaznaczyć,

**Po mamie Rosvity Stern, sportsmenke (pierwsza z lewej na górnym zdjęciu) zachowało się wiele pamiątek**



Prawie 1000 codziennych modlitw za kapłanów

# Pomoc w realu



ZDJĘCIA ANDRZEJ LURBAŃSKI

Zbliżają się do 1000 omadlanych kapłanów. Choć ich misja zaczęła się w Wielki Czwartek tego roku, **już są wymierne efekty ich pomysłu i zaangażowania.**

Kapłani.com.pl. Zaczęło się skromnie, ale obecnie portal, który można uznać za wirtualną przestrzeń społecznościowego zaangażowania, staje się prawdziwą strefą modlitwy i wymiany myśli. Wierząc w moc modlitwy wstawieniowej i podejmując ją, można pomóc konkretnej osobie i samemu poprosić o pomoc. Nic dziwnego, że jednym z najważniejszych elementów portalu jest strefa modlitwy. – To tutaj każdy ksiądz, podając swoje imię, może poprosić o wsparcie. Również osoby świeckie mogą przesyłać prośby o modlitwę w intencji konkretnego księdza – wyjaśnia Joanna Roczyńska, administrator strony. Mamy nadzieję, że niedługo będzie można mówić o portalu społecznościowym. Strefa modlitwy gromadzi ludzi modlących się za kapłanów. Przez zgłoszenie swojego pragnienia modlitwy można dołączyć do grupy osób wstawiających się

w modlitwie za księżmi. Strefa myśli to przestrzeń do refleksji, bardziej intelektualna.

**W portal zaangażowani są ludzie świeccy – Rafał i Asia Roczyńscy**

– W zamierzeniu strona miała stać się jakby „wirtualną plebanią”. Bo rzeczywiście nie chodziło nam o jakąś pomoc katechetyczną, kaznodziejską, szerzej pastoralną, ale o zaproszenie. Podwójne i podwójnie skierowane – wyjaśnia ks. Andrzej Leszczyński, zaangażowany w to przedsięwzięcie.

Dzieło od początku miało dwie przestrzenie i dwie grupy adresatów: kapłanów i świeckich. Ci drudzy zostali zaproszeni do modlitwy w intencji kapłanów, ci pierwsi do refleksji o kapłaństwie. I chociaż wygląda na to, że wypowiedzi kapłanów nieco dominują, to tylko dlatego, że, jak się okazuje, dzielenie się i świadectwo życia jest dla nich bardzo ważne. Zainteresowaniem cieszą się też kapłańskie blogi oraz baza rekolekcji, ciągle poszerzana o nowe propozycje. Portal odwiedzają kapłani i świeccy z kilkudziesięciu krajów, również tak odległych jak np. Antyle Holenderskie. Ukazujące się teksty pochodzą od zespołu strony, stałych współpracowników, a także największych osób. – Ta wirtualna przestrzeń jest przede wszystkim wypełniona modlitwą. Przesyłane intencje są często bardzo

## Wirtualna grupa realnego wsparcia

**Ks. PEDRO – KAPŁAN POWRACAJĄCY**

– Od czerwca znam waszą stronę. Będąc w bardzo trudnej sytuacji zdrowotnej, a szczególnie duchowej, chwytałem się, czego mogłem, aby znaleźć ratunek. Lekarze i psychologowie mówili mi o różnych możliwościach leczenia. Osoby duchowne wskazywały na działanie szatana, który potrafi zniewolić. Poddawałem się i poddaję różnym terapiom, aby tylko na nowo, z nową siłą świadczyć i służyć mojemu Panu, którego obecność czuję, mimo różnych chwil zwątpienia. Kiedykolwiek było mi ciężko, otwierałem wasz portal i szukałem świadectw innych współbraci. Znajduję także pomoc i zapewnienie o modlitwie. To dla mnie bardzo ważne. Gdy prosiłem o modlitwę, zaraz ją otrzymywałem. Kiedy miałem trudne chwile, od rana mówiłem sobie, że muszę znajdować świadectwa kapłanów. I jakby „z nieba” pojawiał się współbrat, piszący swoje świadectwo, które tak bardzo pasuje do moich przeżyć. Czyż to nie Opatrzność? Jaka to była moc i siła, gdy widziałem i czytałem, że on się nie poddał, że szuka pomocy u Boga samego, że znalazł Chrystusa i że potrafi o Nim świadczyć. Powiedziałem sobie wówczas: „Chłopie – kapłanie – idź mocno jak Twój brat, nie daj się. Jezus jest. On cię nie opuścił. To ty masz słabości, z których można wyjść”. Teraz już wiem, że On do mnie mówi przez cierpienie, ale też poprzez znajdowanie dobrych świadectw i wsparcie przez wasz portal. Uważam, że nie ma lepszej pomocy, niż gdy kapłan pomaga drugiemu kapłanowi. Może więc warto pomyśleć o spotkaniu tych, którzy wymieniają myśli na tych stronach, którzy walczą, bo chcą wciąż służyć innym. Mimo choroby, słabości, zagubienia i ciemności, w którą wpadają. W USA niektórzy kapłani łączą się w grupy pomocy wzajemnej, wyjeżdżają na spotkania, dni skupienia, odpoczynek, a kiedy potrzeba wsparcia, po prostu są. Wasz portal to dla mnie taka grupa wsparcia. Jestem za to bardzo wdzięczny.

osobiste, działa też tzw. pogotowie esemesowe – dopowiada ks. Andrzej. Modlitwą obecnie objętych jest ponad 900 kapłanów, a grupę modlących się stanowią zakony żeńskie oraz wielu świeckich. Można śmiało powiedzieć, że to rzeczywiście „wirtualna wspólnota”.

Popularność tzw. portali społecznościowych pokazuje naturalne pragnienie nawiązywania relacji. I o tyle jest to wartościowe,

o ile nie zastępuje relacji i spotkań w realu. Życie pokazuje, że może być bardzo różnie. Strona o kapłanach może być zachętą do dołączenia się i modlitwy w środowiskach kapłańskich.

au

